

Lato,
KIEDY MNIE
odnalazłeś

ELIZABETH
O'ROARK



ELIZABETH O'ROARK

Lato,
KIEDY MNIE
odnalazłeś

PRZEŁOŻYŁA

Anna Zaborowska-Cinciata



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Summer You Found Me

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Katarzyna Kusoć
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024. THE SUMMER YOU FOUND ME by Elizabeth O'Roark

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Anna Zaborowska-Cinciata, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-911-5

Książkę wydrukowano na papierze Creamy 60g vol. 2.0
dostarczonym przez ZING S.A.
www.zing.com.pl

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



1

Kate

DOM, KTÓRY MÓJ MAŻ kupił podczas mojej nieobecności, można było określić tylko jako ruderę. Pewnie został zbudowany w połowie ubiegłego wieku, w niczym nie przypomina naszego ultranowoczesnego domu w centrum. Od pierwszej chwili, kiedy zobaczyłam tę chałupę, szczerze jej nienawidzę.

Z budynku roztacza się widok na jezioro, które darzę równie silną niechęcią. Jak by na to nie patrzeć, z mętną wodą i lepkiem błotem ludzie raczej mierzą się w programach o surwiwalu, a nie delektują nimi na co dzień. Niemniej, ponieważ nowy adres Caleba znalazłam w papierach rozwodowych, które mi wysłał, raczej nie powinnam się czepiać.

Z ogrodu do jeziora prowadzi rozklekotany pomost, po którym stąpać ostrożnie, aż w końcu docieram do jego krawędzi. Wprawdzie nie mam ochoty tu siedzieć, ale odrobina słońca na pewno mi nie zaszkodzi, zresztą pewnie i tak nie będę musiała długo czekać. Caleb wylatuje dziś na Maui, gdzie ma ogłosić

fuzję swojej firmy, i mimo że dowiedziałam się o tym z prasy, to znam swojego męża – mowy nie ma, żeby zjawił się na tropikalnej wyspie w garniturze i krawacie. Najpierw wróci do domu, żeby się przebrać.

Tymczasem wyciągam się na pomoście, odgarniam do tyłu długie, rude włosy i staram się nie zwracać uwagi na błoto ani unoszący się wokół smród stojącej wody jeziora. Zastanawiam się, po jaką cholerę wybrał właśnie to miejsce, skoro wybrzeże Pacyfiku rozciąga się zaledwie kilka kilometrów dalej. Cóż, wyjaśnimy to sobie, jeśli pozwoli mi wrócić.

Jeśli, jeśli, jeśli. Boże, nie mogę się doczekać, żeby mieć już to wszystko za sobą.

– Wybacz ci – powtarzam sobie na głos, nie dlatego, że jestem tego pewna, tylko raczej dlatego, że nie wiem, co zrobić, jeśli tak się nie stanie.

Fakt, nie dawałam znaku życia, odkąd rok temu wyczyściłam mu konto i wyjechałam z miasta, ale teraz czuję się już lepiej i to właśnie jego zdjęcie ścisnęłam w dłoni przez te wszystkie niekończące się noce, które spędziłam na odwyku, kiedy myślałam, że dłużej nie dam rady. To właśnie nadzieja na powrót do Caleba pozwalała mi wytrwać bez prochów nawet w najcięższych chwilach. Przecież skoro tak bardzo pragnę odbudować nasze małżeństwo, on na pewno również tego chce, prawda? Na początku podejdzie do całej sprawy nieufnie, ale gdy usłyszysz, od jak dawna nie biorę, gdy zobaczysz, jak bardzo mi zależy, gdy sięgnę do jego paska, a on nie będzie w stanie odmówić... na pewno ulegnie. Wiem, że tak będzie.

Zamykam oczy, rozkoszując się promieniami słońca na twarzy. Jedyne miejsce w ośrodku, gdzie można było usiąść na zewnątrz, bez przerwy zajmowali palacze. Gdy już zaczynam się odprężać, trzask zamykanych drzwi sprawia, że podrywam się gwałtownie.

Unoszę się na przedramionach i wzdycham, kiedy moim oczom ukazuje się dziewczyna z domu obok. Spogląda na mnie, po czym rusza w kierunku pomostu.

Uch. Sąsiedzi to kolejny aspekt życia nad jeziorem, który kompletnie mnie nie interesuje, podobnie jak sama ta zatęchła woda. Tacy ludzie lubią organizować wspólne spotkania, na które każdy przynosi coś do jedzenia, albo wieczorki z planszówkami. Poza tym zawsze zagadują, gdy podjeżdża się pod dom, żeby wymienić uwagi o pogodzie czy skomentować, jak dużo pracujesz.

Przystosuję się. Do jeziora. Nawet do pieprzonych sąsiadów. Jestem nową, wspaniałą wersją Kate, która sprawi, że Caleb będzie szczęśliwy. Muszę przyznać, że poprzednia wersja pod wieloma względami była do bani. Właściwie w ogóle była do niczego.

Dziewczyna, która trzasnęła drzwiami, zmierza w moją stronę. Po prostu świetnie. Jest młodsza ode mnie, ma może koło dwudziestu lat, najwyżej dwadzieścia parę, i już z daleka przykuwa wzrok: promienna cera, wszystkie krągłości na swoim miejscu i wielkie oczy. Takie kobiety uważają, że dzięki wyglądowi zdołają wszystko, czego zapragną. Trudno mi ją za to winić, skoro wyznaję dokładnie tę samą zasadę, ale nie jestem teraz w nastroju do okazywania wyrozumiałości.

Kiedy maszeruje pomostem, jej kucyk dziarsko kołysze się z boku na bok, aż w końcu dziewczyna zatrzymuje się tuż przy mnie.

– Cześć. Jestem Lucie. Mieszkam obok.

Zmuszam się do uśmiechu, ponieważ przemawia przeze mnie zupełnie nowa Kate, ta, która nie każe spierdalać nieznajomym, a zwłaszcza takim, obok których będę mieszkać w najbliższej przyszłości.

– Jestem Kate. Żona Caleba.

Przygryza wargę, a na jej twarzy nagle pojawia się smutek, trochę jak u dziecka, po czym odchodzi bez słowa. Głupiutka,

zakochana po uszy dziunia. Z drugiej strony wcale jej się nie dziwię: Caleb jest wprost do schrupania, do tego inteligentny i obłędnie wygląda w garniturze. Choć mógł mieć dosłownie każdą, wybrał mnie i wybierze ponownie.

Musi.

Po upływie kolejnych trzydziestu minut nadchodzi długo wyczekiwany przeze mnie moment. Wstrzymuję oddech na widok mojego barczystego i zabójczo przystojnego męża, który właśnie kieruje się w moją stronę z podjazdu. Na jego twarzy nie gości ten zarozumiały uśmieszek, który tak dobrze pamiętam, ale ignoruję ten fakt, zupełnie tak samo jak zignorowałam wysłane przez niego papiery rozwodowe.

– Cześć – witam go cicho, podnosząc się na nogi. Zanim zdąży odpowiedzieć, zarzucam mu ramiona na szyję i ściskam. Ach, to jego potężne ciało. Jego zapach. Właśnie tego mi brakowało, za tym tęskniłam przez te wszystkie noce spędzone na odwyku. Wdycham woń, którą roztacza, i próbuję sprawić, byśmy oboje cofnęli się do szczęśliwszych chwil, ale jego ramiona nie obejmują mnie tak jak kiedyś. Przytula mnie jak przechodzącą na emeryturę sekretarkę – w dodatku taką, za którą nigdy nie przepadał – po czym się odsuwa.

– Powinnaś była dać mi znać, że przyjedziesz – oświadcza.

Wpatruję się w niego, dosłownie pożeram go wzrokiem, bo nie potrafię się powstrzymać. Jego oczy mają taki kolor, jaki widziałam w życiu u tylko dwóch osób: są orzechowe przy źrenicy i zielone na obrzeżach tęczówki. Nocą, kiedy zasypiam, widzę dokładnie te oczy. Jego oczy.

Uśmiecham się, wciąż mając nadzieję, że uda mi się wszystko naprawić.

– Bałam się, że jeśli cię uprzedzę, uciekniesz gdzie pieprz rośnie.

Miał się roześmiać lub zaprzeczyć, ale nic takiego się nie dzieje.

– Domyślałam się, że dostałaś papiery? – Zerka na dom po lewej, a następnie jego wzrok wraca do mnie.

Kiwam głową i czuję, jak coś ściska mnie za gardło. Odgrywałam w myślach ten moment tysiące razy. Wyobrażałam sobie, jak jego nieufność ustępuje miejsca powolnemu, niepewnemu uśmiechowi, gdy zobaczy, jaka jestem zdrowa. Jak się cieszy, że wreszcie wróciłam do domu. Ale na jego twarzy nie ma ani śladu uśmiechu czy radości. Przekonanie go może okazać się trudniejsze, niż sądziłam.

– Tak – odpowiadam, po czym biorę głęboki oddech. – Możemy porozmawiać?

Ponownie spogląda przez ramię.

– Oczywiście. Muszę zdążyć na samolot, ale...

– Caleb, od trzech miesięcy jestem czysta. Wiem, że wszystko spieprzyłam i nie powinnam była opuszczać kliniki, ale wróciłam. Dla ciebie. Dla nas. Chcę zacząć od nowa.

Między nami zapada długa cisza, po której mój mąż posępnie marszczy brwi i oznajmia:

– Kate, nie było cię przez rok. Jeszcze kilka tygodni temu nawet nie miałem pojęcia, gdzie się podziewasz i czy w ogóle żyjesz. Musiałem jakoś ułożyć sobie życie. Pomogę ci, jak tylko będę mógł, ale między nami wszystko skończone.

Natychmiast sztywnieję. Nie. Nie jestem pewna, co ma na myśli, mówiąc, że ułożył sobie życie, ale to niemożliwe. Nie i już. Nie zrobiłby tego.

– Słuchaj, wiem, że muszę odzyskać twoje zaufanie – zaczynam. – Na twoim miejscu czułabym to samo. Więc jeśli zechcesz, będę co godzinę robić badanie moczu. Będę...

– Przestań – przerywa mi szeptem, nie patrząc mi w oczy. – Jestem z kimś. Z Lucie. Nie planowałam, że tak to się potoczy, ale dzielimy pomost i po prostu...

Szczęka mi opada.

– Z nią? Jesteś z nią?

Myślałam, że będę musiała udowodnić, że już nie biorę, albo że będę musiała go uwieść, byle tylko dał mi jeszcze jedną szansę, ale nigdy nie wyobrażałam sobie, że najzwyczajniej w świecie zastąpi mnie kimś innym... a już na pewno nie jakąś przygłupią małolată, która potrafi tylko przygryzać wargę.

– Spotkałeś ją? – pyta schrypniętym głosem i chwyta się za włosy, co jest jedynym przejawem emocji z jego strony.

Właśnie to wytrąciło go z równowagi. Nie cała gównoburza związana z jego firmą, którą śledziłam w wiadomościach, i nie to, że jego żona zniknęła na rok bez słowa. Tylko ta ślicznotka o przepastnym spojrzeniu i z wyczuwalnym z daleka poczuciem niepewności – to go zdenerwowało. Że jak, do kurwy nędzy?

– Przyszła tu jakieś dwadzieścia minut temu, po czym uciekła – odpowiadam. – Na pewno nie mówisz poważnie. Co może łączyć ciebie i taką dziewczynę?

– Wszystko. Każda cząstka, która ma jakiegokolwiek, kurwa, znaczenie. Co jej powiedziałaś?

Obejmuję się ramionami – jestem istnym uosobieniem niewinności. Tylko idiota dałby się na to nabrać, ale Caleb jest najwyraźniej zbyt przejęty, by mnie przejrzeć.

– Nic. Powiedziała jej tylko, kim jestem, a ona uciekła – odpowiadam z trudem, a mój głos jest niewiele głośniejszy od szeptu, gdy pytam: – Czy to coś poważnego?

Grymas, jaki dostrzegam na jego twarzy, dobitnie świadczy o tym, że będzie bolało.

– Tak. Ożenię się z nią, gdy tylko uporządkujemy nasze sprawy.

W żołądku czuję nieznośny ciężar, płuca palą mnie żywym ogniem, ale nie ruszam się, jakbym doznała ciężkiego urazu i doszła

do wniosku, że najbezpieczniej będzie się nie ruszać – nie mogę wciąż być tą wersją siebie, która nie potrafi udźwignąć przykrych sytuacji.

Caleb nie chce, bym do niego wróciła. On uważa, że jest zakochany. W drobnej, słodkiej i pogodnej Lucie o zaróżowionych policzkach. Na miłość boską, ta dziewczyna ma nawet dołeczki. Jest dokładnym przeciwieństwem Kate. A ja sobie leniwie leżałam, ubrana cała na czarno, i naśmiewałam się z niej. I jak zwykle znalazłam się tam, gdzie wcale mnie nie chciano.

Caleb znowu spogląda w kierunku tego pieprzonego domu, który najwyraźniej należy do niej. Kiedy przeczesuje dłonią włosy, mięśnie jego szerokich ramion napinają się pod idealnie skrojoną marynarką. Od miesięcy tęskniłam za tym, by go zobaczyć, ale teraz patrzenie na niego sprawia mi ból. Wyraźnie widzę, jak bardzo się martwi, jest wręcz zrozpaczony, choć nie przypominam sobie, by kiedykolwiek martwił się tak o mnie.

– Przykro mi, ale muszę już lecieć. Myślę, że skoro wróciłaś, będziemy musieli złożyć papiery rozwodowe na innych zasadach, ale zadzwonię do ciebie, dobrze?

– Jasne – odpowiadam cicho, bo jestem w takim szoku, że dosłownie odjęło mi mowę. Sięgam dłonią do szyi, palcami szukając chłodnego metalu wisiorka, którego dawno już tam nie ma. Cholera, ile lat jeszcze minie, zanim przestanę go tam szukać? – Będę w pobliżu.

Odwraca się i rusza pod górę w kierunku podjazdu, już rozmawiając z kimś przez komórkę. Tak szybko o mnie zapomniał. Spędziłam wiele długich miesięcy na odwyku, by móc do niego wrócić i udowodnić, że się zmieniłam... A teraz mam poczucie, jakbym wcale nie wróciła do domu.

Wychodzenie z uzależnienia często przypomina zwisanie na krawędzi urwiska, której zbyt długo się trzymasz, i teraz właśnie

następuje najgorszy moment: palce zaczynają się ześlizgiwać, a ja marzę tylko o tym, żeby jak najszybciej znaleźć się na ziemi, nawet gdyby upadek miał mnie zabić. Udało mi się przejść przez odwyk jedynie dzięki Calebowi, dzięki marzeniu, że znów będziemy razem. Bo kim tak naprawdę jestem bez niego? Nie mam się czego uchwycić, nie mam też żadnej nadziei.

Za kilka minut mogłabym zapukać do drzwi mojego dilerka i zanurzyć twarz w górze kokainy. Mogłabym, kurwa, nic nie czuć tak długo, jak bym tylko chciała. Jednak wciąż pragnę Caleba mocniej niż prochów, dlatego muszę znaleźć sposób, żeby jakoś rozwiązać nasz problem. Muszę. Ponieważ tylko w ten sposób uda mi się przetrwać.

Tymczasem mój mąż z piskiem opon wyjeżdża ze ślepej uliczki, przy której stoi dom. Jak koszmarnie niepokojąca siebie musi być ta dziewczyna, że tak mu odbiło? Gdybym była na jej miejscu, od razu zadzwoniłabym do Caleba, przełączyłabym na głośnik i zażądała konkretnych odpowiedzi, tymczasem ona odwróciła się, po czym odeszła z bezgranicznym smutkiem i rozpaczą w oczach.

I wówczas, ot tak, dostaję odpowiedź. Coś pokręconego, a jednocześnie słodkiego wypełnia moją klatkę piersiową.

To prawda, dzisiejszy dzień nie potoczył się tak, jak planowałam... ale to przecież niemożliwe, by byli ze sobą na poważnie, jak twierdził Caleb, skoro jedna krótka wymiana zdań ze mną doprowadziła ją do takiego stanu. Nawet specjalnie się nie wysilałam, a i tak sprawiałam, że na ich związku pojawiło się pęknięcie.

Ile jeszcze szkód mogłabym narobić, gdybym została?

Założę się, że całkiem sporo.

Nawet nie będą musiała o niego walczyć. Bo mała, słodka Lucie odwali za mnie całą robotę.

2

Beck

Caleb: Kate wróciła.

Wpatruję się w te słowa jak sroka w gnat. Tak naprawdę mogą oznaczać wszystko, choć dla większości zainteresowanych żadna z opcji nie jest dobra.

Ja: Dalej chcesz wziąć rozwód?

Caleb: Tak, ale tym zajmę się później. Lucie wpadła na Kate nad jeziorem i doszło do jakiegoś nieporozumienia, więc najpierw muszę ogarnąć ten temat.

Czytając te słowa, od razu mimowolnie się krzywię. Przypuszczam, że Kate miała wiele wspólnego z tym nieporozumieniem.

Gdy jakiś czas później pojawia się Liam, stoję za barem. Spogląda mi w oczy i kręci głową, siadając naprzeciwko mnie.

– Pierdolona katastrofa, mówię ci.

Jego uwaga jest raczej nie na miejscu, szczególnie z perspektywy Kate, ale z drugiej strony rozumiem, o co mu chodzi. Gdyby życie w Elliott Springs przypominało luksusowy hotel w porze podwieczorku, Kate okazałaby się rewolwerowcem, który wpada do środka, przewraca stoliki i zaczyna strzelać w żyrandole. Lubię ludzi uosabiających chaos – głównie dlatego, że odgrywanie roli czarnego charakteru wymaga jaj – choć jestem w tym poglądzie raczej odosobniony.

Nalewam piwo i podsuwam mu kufel.

– Ciekawe, czy przez to cała sprawa z rozwodem pójdzie w cholerę – zastanawiam się na głos.

Przyciąga napój do siebie i upija łyk.

– Pewnie tak. Kate lubi wkroczyć w ostatniej chwili i wywrócić wszystko do góry nogami.

Zaciskam mocno szczęki.

– Nie wyjechała do jakiegoś jebanego spa. Była na odwyku.

– Jakiś czas była na odwyku – odparowuje. – I Bóg jeden wie, co robiła przez resztę czasu. Naprawdę będziesz jej bronił po tym, jak zwinęła mu kasę, a potem wszelki ślad po niej zaginął? Jak myślisz, za ile pobytów w klinice odwykowej w sumie zapłacił?

Wyciągam spis towarów, które mam na zapleczu baru, i zaczynam go przeglądać, starając się opanować irytację.

– Najgorszemu wrogowi nie życzyłbym takich ciężkich trzech lat, jakie właśnie są za nią. Opuść jej trochę.

– Nieważne – wzdycha mój kumpel. – Powinienem był się domyślić, że weźmiesz jej stronę.

Gwałtownie podnoszę głowę.

– A co to, kurwa, ma znaczyć?

Spogląda mi w oczy, a w jego wzroku dostrzegam coś, czego ewidentnie nie zamierza powiedzieć na głos.

– Uspokój się. Łączyła cię z nią więź, jakiej reszta z nas nie miała. Zawsze patrzyłeś na całą tę historię z jej perspektywy, a nie z jego.

Mógłbym się spierać, ale zwyczajnie mi się nie chce. W sumie mógł zarzucić mi coś znacznie gorszego.

– Myślisz, że zostanie? – pyta.

Pocieram oczy.

– Nie wiem.

Ale gdyby faktycznie została, wówczas słowa Liama okazały się w stu procentach prawdziwe: czeka nas pierdolona katastrofa.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca